

oferując (tekst) niezbędne wyjaśnienie, czasami (obraz) unaoczniając to wszystko, czego słowo przekazać nie zdoła, a niekiedy po prostu je ilustrując. Sposób skonstruowania publikacji umożliwia ciągle odnoszenie się do innych miejsc, zarówno w samej książce, jak i w czasie i przestrzeni, wędrówkę od *tutaj* do *tam* i z powrotem, gdziekolwiek by to nie było.

Le Szana Habaa Bjeruszulaim – W przyszłym roku w Jerozolimie, na gruncie tych słów odwiecznego pragnienia i tęsknoty za spotkaniem we wspólnym domu powstał zarówno projekt, jak i książka. Książka jest w pewien sposób tej tęsknoty zobrazowaniem. Dworzec i walizka, symbole podróży, zostają obdarzone różnorodnymi kontekstami, dzięki czemu urastają do metafor, swoistych metasymboli tej wielowymiarowej podróży, z Niemiec do Zbąszynia, ze Zbąszynia w inne miejsca na świecie, z dworca w roku 2008 na dworzec sprzed siedemdziesięciu lat, z dworca zbąszyńskiego na dworzec w Jerozolimie. Ale również podróży od historii historyków do historii świadków, od słowa do obrazu, od maleńkiej fotografii w starczych dłoniach do domu rodziny Ratajczaków, od książki do strony internetowej projektu...

Książka jest już zamknięta, ale obietnica spotkania ciągle aktualna.

Justyna Budzińska

J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, ss. 584

Książka J. Sowy *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* jest próbą rewizji historii Polski poprzez wypuklenie zjawiska braku oraz osadzeniu jej w lacanowskiej psychoanalizie. Krakowski socjolog wydziela Europę Środowo-Wschodnią (oraz Południowo-Wschodnią) od reszty kontynentu, ukazując ją jako strefę peryferyjnego niedorozwoju. Ten pas ziemi niczyjej ma być *międzystrefą* oddzielającą Zachód od Rosji. Linią demarkacyjną od czasów Imperium Romanum aż po „żelazną kurtynę” ma być rzeka Łaba. Tu pojawia się pierwsza luka: brak dziedzictwa rzymskiego. Po nim następuje efekt domina: brak dziedzictwa rzymskiego to przyczyna braku feudalizmu, z kolei brak feudalizmu to przyczyna braku kapitalizmu, a stąd już prosta droga do braku absolutyzmu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dla Sowy absolutyzm działał modernizująco, w czym upatruje źródła rozwoju Europy Zachodniej. Jest to zbyt daleko idące uogólnienie, niemające uniwersalnego pokrycia w kontekście całej Europy Zachodniej. Takie kraje jak Anglia, Niderlandy czy republiki znajdujące się na północy Półwyspu Apenińskiego, kolebce kapitalizmu, obyły się bez monarchii absolutnej.

Duży problem nastęrczają autorowi Prusy. Nie mieszczą się one w sprawnie działającej układance geopolitycznej. Sowa traktuje je jako ciało obce, założone przez zakon krzyżacki, wywodzący się z inicjatywy mieszkańców Bremy i Lubeki. Niestety pomija on ważne fakty historyczne. Najważniejszym jest hołd pruski złożony w roku 1525. Wypadki z roku 1578, w którym Jerzy Fryderyk van Ansbach objął regencję nad umysłowo chorym księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem, mają swoje konsekwencje

w połączeniu Brandenburgii z Prusami w roku 1608 przez Jana Zygmunta Hohenzollerna. Tę datę można przyjąć jako początek budowania potęgi Prus. Na mocy traktatów welawsko-bydgoskich z roku 1657 Hohenzollernowie uzyskali suwerenność od Rzeczypospolitej w Prusach Książęcych, ostatecznie przypieczętowując swoją potęgę. Sytuację Prus można porównać do Czech i Węgier, gdzie absolutyzm został importowany. Kłopotliwe Prusy pojawiają się również w dalszej części książki, w której możemy przeczytać, że „kondycja mieszkańców Prus oraz Austrii była i jest zdecydowanie lepsza niż obywateli Polski”¹. Nie wiemy, o jaką współczesną kondycję mieszkańców Prus chodzi.

Głównym brakiem dla Sowy jest brak państwa polskiego w okresie od 1572 (śmierć Zygmunta II Augusta) do 1795 roku. Dla Sowy upadek państwa polskiego był tylko przypieczętowaniem dwustuletniego lacanowskiego Realnego (tego, co zawsze wraca). W tym okresie miało istnieć fantomowe państwo, które autor dobitnie nazywa Polską Kompanią Kresową². Miała to być według niego „federacja magnackich dominiów działająca zgodnie z ultrademokratycznymi zasadami demokracji uczestniczącej”³. Sensem istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów według autora miało być rozciąganie wpływów szlachty na wschód. Jak w takim razie wytłumaczyć rządy na tych terenach magnatów ruskich i ukraińskich? Pozycji rodu Wiśniowieckich nie trzeba tłumaczyć. Takie założenie stoi w sprzeczności do teorii postkolonialnej: jak etniczni reprezentanci krajów skolonizowanych mogą odgrywać tak ważną rolę w metropolii? Nie można zapominać o wpływie kultury sarmackiej również na tereny południowe (Hospodarstwo Mołdawskie). Sowa poprzez pisma Sarmatów pokazuje ich megalomanię oraz anty-wschodniość. Nie można zapominać, że taką postawę prezentowali również wobec chłopów, mieszczan, Zachodu i wszystkiego, co niesarmackie.

Wskutek braku hierarchii feudalnej szlachta była sobie równa, przez co stanowiła na tyle silną grupę, że władza króla była pozorna i uzależniona od elit Rzeczypospolitej. To niejedyny stanowy problem, na jaki zwraca uwagę autor. Upatruje on również słabości Rzeczypospolitej Obojga Narodów w braku stanu trzeciego, który nie wyodrębnił się z powodu braku decyzji uderzających w duchowieństwo. Faktycznie warstwa ta nie była obciążona podatkami, a liczne uposażenia dawały jej pełną odrębność finansową.

Inną poruszaną kwestią jest słabość gospodarcza Rzeczypospolitej. Wynikać ona miała z nierentownego ustroju folwarczno-pańszczyźnianego. Autor przytacza wiele problemów blokujących rozkwit gospodarki. Ważnym elementem była niska wydajność upraw. W wieku XVII ich produktywność miała spaść aż o połowę⁴. Autor tłumaczy ten regres zastojem technologicznym. Nic natomiast nie wspomina o szeregu wojen trapiących połacie Rzeczypospolitej w konsekwencji niszczących uprawy oraz wykorzystujące pogłowie bydła. Szczególnie niekorzystnie oddziaływały na to ukraińskie powstania kozackie oraz najazdy szwedzkie. Warto odnotować, że na terenach Rzeczypospolitej nie było nigdy klęski głodu. Niewolnictwo chłopów oraz ich przywiązanie do uprawy

¹ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 490.

² *Ibid.*, s. 37.

³ *Ibid.*

⁴ *Ibid.*, s. 214.

ziemi uniemożliwiało wyłonienie się siły najemnej oraz proletariatu. Dodatkowo odcięcie chłopstwa od wymiany pieniężnej zablokowało ogromny rynek zbytu na artykuły rzemieślnicze. Brak rozwiniętych narzędzi w zakresie wymiany handlowej (komercyjne kredyty, weksle, skrypty dłużnicze, pieniądz papierowy), spowodowane niską monetaryzacją, niekorzystnie wpływał na wymianę handlową. Pierwsze instytucje udzielające komercyjnych kredytów pojawiły się dopiero w drugiej połowie XIX wieku i dysponowały w dużej mierze obcym kapitałem⁵. Gospodarcza monokultura ukierunkowana na eksport zbóż była głównym źródłem zysków w wymianie międzynarodowej. Sowa podkreśla swoiście kolonialny udział Rzeczypospolitej w międzynarodowej wymianie handlowej – eksportowano płody rolne i leśne oraz produkty nisko przetworzone przy jednoczesnym imporcie dóbr luksusowych wytwarzanych w zachodnich manufakturach. Autor porównuje polską szlachtę do burżuazyjnych elit peryferyjnych społeczeństw⁶. Sowa zaznacza, że szlachta nie zdawała sobie sprawy z komparadorskiej postawy i nie rozumiała, że swoją polityką doskonale służy interesom zagranicznych kupców⁷. Nie jest to koniec analogii. Wielkich magnatów kresowych można porównać do właścicieli wielkich południowoamerykańskich latyfundiów, którzy dzięki niewolniczej pracy chłopów oraz zachodnim rynkom zbytu budowali swoje fortuny.

Czynnikiem pośrednio związanym z ustrojem folwarczno-pańszczyźnianym był niedorozwój miast. Zakaz nabywania gruntów przez mieszczan skutecznie odciął ich od najbardziej intratnego biznesu – produkcji zboża. Łącząc to z wykluczeniem chłopstwa z obrotu gotówkowego, poznamy przyczynę tego, że mieszczaństwo nie przekształciło się w burżuazję. Sowa podkreśla, że stan etniczny w miastach był dość niekorzystny dla Polaków – większość stanowili osadnicy obcego pochodzenia, głównie niemieckiego. Stąd biorą się kolejne obostrzenia.

Sowa pod wpływem książki I. Wallersteina *The Modern World-System*⁸ odmawia peryferyjnej Polsce (oraz innym krajom tego regionu) prawa do własnej państwowości. Tezę tę opiera na braku absolutyzmu wytworzonego w kapitalistycznych państwach centrum. Źródłem takiego stanu rzeczy miałyby być symbioza między silną gospodarką i silnymi strukturami państwa⁹. Stąd też wynikał nieuchronny upadek Rzeczypospolitej. Zdecydowanie ważniejszym czynnikiem wydaje się wkroczenie do rozgrywki międzynarodowej agresywnej monarchii absolutnej – Rosji z carem Piotrem I na czele. Dzięki przepokupstwu i ściągnięciu nad granicę litewską pułku wojsk rosyjskich w dniu 27 czerwca 1697 roku królem Polski został ogłoszony August II Mocny. Zwycięstwo nad francuskim księciem Conti zostało przypieczętowane szybkim udaniem się po insygnia do Krakowa. Przy okazji książę Saksonii zjednywał ku sobie coraz większe rzesze szlachty. Wrzesniowa ekspedycja morska Contiego na nic się zdała – Sas za porozumieniem z carem Piotrem I mógł spokojnie objąć tron w Rzeczypospolitej. Od tego czasu wojska rosyjskie były obecne przy każdej elekcji polskich królów. Reformy, których dokonał Piotr

⁵ Ibid., s. 118.

⁶ Ibid., s. 196.

⁷ Ibid., s. 197.

⁸ I. Wallerstein, *The Modern World-System*, New York 1974–1988, s. 349.

⁹ J. Sowa, op.cit., s. 200.

I w swoim państwie, zaowocowały narodzinami imperium, którego wpływy oddziałują na pas *międzystrefy* po dzień dzisiejszy.

Dodatkowym elementem jest kwestia sojuszy. Zmierzch Rzeczypospolitej wiąże się nie z brakiem kapitalizmu czy absolutyzmu, lecz z narodzinami ekspansywnej potęgi, która połączona sojuszem z Prusami i Austrią z łatwością wchłonęła znaczne połacie swojego zachodniego sąsiada. Za to Rzeczypospolitej brakowało realnego wsparcia. Szlachta upatrywała w Contim zabezpieczenia ze strony francuskiej, jednak taki układ pozostawał mrzonką. Oba państwa bez wspólnej granicy razem nie znaczyły wiele. Jako że polska flota była mizernie rozwinięta, również na morzu ciężko mówić o jakimś wsparciu. Układ z Imperium Osmańskim z przyczyn oczywistych nie wchodził w rachubę. Kwestia ta jak bumerang powróciła w XX wieku, kiedy osamotniona II Rzeczpospolita pozbawiona rzeczywistego wsparcia swoich zachodnich sojuszników upadła pod naporem inwazji hitlerowsko-sowieckiej.

Jednak to nie koniec niechęci Sowy do polskości. W kontrowersyjnym podrozdziale zatytułowanym *Co by było, gdyby...* autor przekonuje, że bez rozbiorów nie byłoby mowy o nowoczesnym narodzie polskim. Sarmaci stojący na straży ustroju folwarczno-pańszczyźnianego mieliby problem z uwłaszczeniem chłopów. Niewolniczo wykorzystywani chłopcy byli narzędziem w rękach szlachty. Reperkusji takiego stanu rzeczy krakowski socjolog upatruje w problemach z uwłaszczeniem w II Rzeczypospolitej. Ponadto oskarża elity o antysemityzm wynikający z obarczania winą za nędzę właśnie Żydów. Kłania się po raz kolejny brak instytucji kredytodawczych.

Najmilszą tezę autora jest bezwzględnie stwierdzenie, że „nieistnienie Rzeczypospolitej było gwarantem stabilności w regionie”¹⁰. Czy o takiej stabilności możemy mówić w kontekście wydarzeń z lat 1812, 1830, 1848, 1863, 1905 czy w końcu 1914? Ponadto argumentem mającym udowodnić słuszność tezy Sowy jest jedna z przyczyn II wojny światowej, czyli istnienie państwa polskiego. Wystarczy jednak spojrzeć na przebieg działań wojennych, aby wywnioskować, że nieistnienie Polski nie było żadnym gwarantem stabilności w regionie. Autor postuluje trwały podział Europy Środkowo-Wschodniej między żywioł germański i rosyjski jako wynik domagania się Realnego potwierdzenia braku przez Symboliczne, w stosunku do całego regionu¹¹. Czy postulat o nieistnieniu Polski ma rację bytu? Sowa zarzuca całemu regionowi, że nie jest cywilizacyjnym centrum, przez co nie kreuje nowoczesnych trendów¹². Jest to kolejny brak *międzystrefy*. Warto jednak zwrócić uwagę na kraje skandynawskie oraz Szwajcarię, by dostrzec, że nie są one dyktatorami współczesnych trendów, a jednak poziom życia w tych państwach jest wyższy niż na przykład w Stanach Zjednoczonych.

Co ciekawe, Sowa zarzuca J. Kochanowskiemu naśladowanie poetów włoskich. Jest to dość wątpliwy zarzut. Wszak naśladownictwo – *mimesis*, nie było ujmą. Wręcz przeciwnie! Od antyku aż po dziewiętnastowieczną nowoczesność hasłem nadrzędnym literatury było *ars imitatur naturam* – sztuka naśladowania natury, charakteru otaczają-

¹⁰ Ibid., s. 492.

¹¹ Ibid., s. 493.

¹² Ibid., s. 19.

cego nas świata. Jeszcze na początku XIX wieku Adam Mickiewicz w ramach wprawek literackich naśladował antycznych mistrzów.

Książka Sowy ożywiła dyskurs dotyczący upadku Rzeczypospolitej. Nie wydaje się jednak, aby istniała potrzeba pisania polskiej historii na nowo. Ocena rządów szlachty poprzez teorię postkolonialną oraz teorię zależnościową nie do końca Sowie się udało. Wszak byt chłopów ukraińskich niczym się nie różnił od bytu chłopów z Korony, a Litwa potrzebowała sojuszu z Polską w celu zabezpieczenia swoich interesów na wschodzie. Warto również podkreślić wyższość cywilizacyjną polskiej szlachty nad kolonizatorem w zaborze rosyjskim. Dobitnie może o tym świadczyć swoisty kompleks Dostojewskiego w stosunku do Polski i Polaków. Który pisarz z metropolii poświęcił tyle miejsca peryferyjnemu narodowi? Ponadto Polacy sami wybrali Zachód jako swój punkt odniesienia. Nie był on w żaden sposób narzucony, a już na pewno nie siłą. Dzięki włożeniu historii w klucz lacanowskiej psychoanalizy otwierają się nowe horyzonty badań nad historią i tożsamością (czy szerzej habitusem) Polski. *Fantomowe ciało...* nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości, lecz otwiera dalsze badania.

Tomasz Wojnowski